

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p><b>WARUNKI PRZEDPŁATY:</b></p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośzenie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p><b>Numer pojedynczy k. 5.</b></p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p><b>W Płocku ulica Warszawska,</b></p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p><b>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</b></p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p> <p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	---

## DOM BANKOWY Jakób Schönwitz

kupuje i sprzedaje papiery procentowe, oraz asekuje wszelkie pożyczki premiiowe od wylosowania

Ulica Tumska, dom Dobrowolskiego.

W PŁOCKU przy ul. Kolejowej, dom Płońskiera, otworzył kancelarię adwokat przysięgły.

## Eugeniusz Płoski

### Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Sobota 17 paźd.	Wiktora	Znatysławy
Niedziela 18 "	Łukasza Ewang.	Bratumila
Poniedziałek 19 "	Piotra z Alkantary	Ziemowita
Wtorek 20 "	Ireny	Budziławy
Środa 21 "	Urszuli	Daromily
Czwartek 22 "	Korduli	Przybysł.
Piątek 23 "	Seweryna	Wlastymira

Wschód słońca o godz. 6 m. 24  
Zachód słońca o godz. 4 m. 57

Odmiana księżycy: now dn 20 października o godz. 4 m 49 p. p.

Wysok. wody na Wiśle d. 13paździer 3 stóp 1 cal.  
pod Płockiem. d. 14 " 3 " 2 "  
d. 15 " 3 " 4 "  
d. " " " "

Temperat w Płocku: d. 13paździer 1,8 3,4 3,4  
d. 14 " 4,4 10,2 8,4  
d. 15 " 6,4 16,4 11,2  
d. " " " "

Spadło deszczu: d. - - październ - m. m.  
d. " " " "  
d. " " " "

### Jarmarkt: W gub. Płockiej:

Dnia 20 października w Dobrzyniu n. Drwęca, 21 w Bodzanowie, 27 w Drobinie, Kuczorku. 28 w Bielsku.

### W gub. Łomżyńskiej

Dnia 19 października w Ostrowiu, 20 w Zambrowie, 21 w Nurze.

### Teatr.

Trupa HENRYKA MOROZOWICZA odegra: Dziś 17 b. m. „PIEŚNIARZE”. Sztuka z życia żydowskiego w 3 ch aktach przez Andrzeja Mańka. W Niedzielę dnia 18 „TAJEMNICE WARSZAWY”, wodewil w 5-ju aktach P. Kosmińskiego. We Wtorek 20 b. m. „?” farsa w 3-ch aktach A. Chauhier, grana w Paryżu 300 razy z rządu (Sztuka ta dostępna jest tylko dla dorosłych.)

## LIST Z MIEŚCINY.

### W odpowiedzi na „List z miasteczka.”

Nie będę nudził autora wspomnianego listu dowodzeniem, że życie w małym miasteczku nie jest tak rozpaczliwe, że i tam robić można wiele, że na wykonanie najpilniejszej nawet roboty nie starczy sił, ani życia jednej — chociażby niezmiernie energicznej osoby; wykazę tylko część tych zajęć, które mi się nasunęły niejako same przez się podczas „jesiennych i zimowych wieczorów.”

Po jednym z moich poprzedników zosta-

ło w miasteczku obserwatorjum astronomiczne, więc uważałem za swój obowiązek prowadzić nadal pracę zmarłego kolegi i notowałem w myśl tego spostrzeżenia nad stanem powietrza; w miasteczku była też i straż ogniowa, zapisałem się na jej członka, a w swych nowych kolegów starałem się wpajać poczucie obowiązku względem bliźnich i potrzebę poświęcania chociaż części swych sił dla ogólnego dobra; w straży było wielu biedaków, założyłem dla nich u siebie kasę, do której strażacy składali po 10, lub 20 groszy miesięcznie na pożyczki dla potrzebujących, którzy od tej pory zaczęli płacić nie po 80%, jak poprzednio, lecz tylko po 8%. Wkrótce wyszło pozwolenie ze strony ministra finansów względem zakładania towarzystw dla drobnego kredytu, więc zakrzętnąłem się wspólnie z innymi około założenia takiego stowarzyszenia dla naszego miasteczka i w zarządzie jego starałem się mieć zawsze czynny udział.

Przeglądając się swemu otoczeniu wzięłem myśl porównania naszej ludności, z ludnością innych okolic naszego kraju, zacząłem więc mierzyć, wazyć, opisywać moich najbliższych sąsiadów, jednym słowem zająłem się pomiarami antropologicznymi ludności obecnej, a dla porównania jej z ludnością dawną, mierzyłem i badałem szkielety w rozkopywanych przezemnie starych cmentarzyskach. Zauważywszy różnicę między szlachtą a chłopami, mierzyłem i badałem tę pierwszą osobno; później wzięłem się do badania naszych żydów.

Przy badaniach antropologicznych rzucił mi się w oczy niższy wzrost i słabszy rozwój fizyczny służby i włościan, więc zacząłem badać ich odżywianie, porównując je z odżywianiem narodów ościennych; przy sposobności rozpytywałem się ludzi o ich dochody i wydatki; w ten sposób zebrałem sporo materiału do zbadania stanu ekonomicznego służby, włościan gospodarzy i drobnej szlachty. Stykając się ciągle z ludem, pytałem o jego zapatrywania na rozmaite kwestje i zdarzenia i dowiedziałem się wiele rzeczy dla mnie bardzo ciekawych a sądzę nawet, że wielu, bardzo wielu rzeczy od tego „gnijącego proletariatu”, nawet się nauczyłem.

Aby zapobiedz wyzyskowi rzemieślników i włościan przez handlarzy zacząłem wspólnie z innymi wprowadzać w czyn myśl o sprowadzaniu towarów przez Towarzystwo drobnego kredytu. Zauważywszy, że to ostatnie daje zbyt mało i dla wielu niewystarczające pożyczki, założyliśmy wzajemny kredyt.

Dla zapewnienia miastu i okolicy chociaż w części duchowej strawy namówiliśmy pana M. B. do założenia wypożyczalni ksiązek i czytelnicy a wspólnie z nieodżałowanej pamięci p. S. urządziliśmy założenie włościańskiej spółki, którą też pan S. założył i prowadził. Obecnie namawiamy, zdaje się niebezskutecznie do założenia wielu innych takich spółek i gospodarstwa wzorowego „z praktyką” dla chłopów włościan i gospodarzy.

Roboty, którychby natychmiast należało w naszych stronach wykonać mamy tyle, że zajęłaby cały czas 50-u takich, jak ja niedołągów! Czy ze swej pracy jestem zadowolony? spyta autor listu. Otwarcie odpowiem: Nie, bom zrobił zbyt mało, bom za mało ruchliwy, bom jeszcze za mało ludzi zachęcił do pracy. Nagrodę jednak

i za tę odrobinę pracy mam sowitą; nigdy się nie nudził, zawsze dobrze spał i nigdy nie pisałem pesymistycznych listów.

Z. T.

## Z Płockiego Tow. Rolniczego.

(Dokończenie).

Jak to wiadomo czytelnikom, prezes Chełchowski podał myśl wytworzenia jakiejś instytucji pomocy dla służby folwarcznej i w ogóle robotników rolnych dla zabezpieczenia choć cośkolwiek ich smutnej starości, lub niemożności do pracy w wypadkach kalectwa lub t. p. Ogólne zebranie prosiło wówczas p. Chełchowskiego o opracowanie ustawy takiej instytucji. Na zebraniu tym właśnie p. Chełchowski przedstawił ustawę taką, która ogólnie została przyjęta i zaleconą do przedstawienia władzom odpowiednim do zatwierdzenia. Pan Chełchowski dla ustawy swej zastosował do pewnego stopnia ustawę kas pogrzebowych, z pewnemi zmianami. Kasa, która będzie nosić nazwę: „kasy wzajemnej pomocy dla służby folwarcznej”, wypłacać będzie fundusz jednorazowy członkom po przesłużeniu pewnej ilości lat (40) w jednym miejscu, lub rodzinie po zmarłym członku, a także w razie kalectwa. — Liczba członków jednej kasy wynosić będzie 1000, opłacających składkę 15 kop. Fundusz wypłacany członkom lub ich rodzinom wyniesie 135 rb., (gdyż 10% wpłacanych składek obracane będzie na rzecz utrzymania biura kasy).

Zakończył zebranie odczyt p. Adrijana Chełchowskiego „O przemyśle rolnym.” Autor podzielił swój odczyt na kilka rozdziałów, które zamierza wygłosić częściowo. Obecnie zwrócił główną uwagę na stosunek kapitału po przemyśle rolnym. Przebiegłszy w krótkości zmiany form, jakim podlegał historycznie kapitał, mówca zwrócił uwagę na ważne znaczenie współdziałłości zrzeszania się rolników w celu podniesienia przemysłu rolnego. Niezbędnym jest wytwarzanie instytucji kredytowych, któreby miały na celu podniesienie tego przemysłu. — W danym czasie prelegent uznaje za najważniejsze zakładanie fabryk przerobu masła i krochmalni spółkowych. Według obliczeń prelegenta przy pomocy odpowiednich instytucji kredytowych, któreby ułatwiały rozwój przemysłu, przemysł rolny, który obecnie w gub. płockiej oblicza się na 5 milionów rubli, mogłoby się podnieść bez wytworzenia nadprodukcji do 18 milionów.

W dniu zebrania ogólnego odbyła się demonstracja kilku narzędzi rolniczych i pokaz zbóż i roślin okopowych.

Na polach podmiejskich p. Oknińskiego pokazywano kopaczki kartofli, z których jedna wyrobu krajowego, fabryki narzędzi rolniczych Wolskiego z Lublina, druga wyrobu zagranicznego systemu Hampla i wyorywacz buraków również z fabryki Wolskiego. Pokazywano w działaniu motor nąftowy w zastosowaniu do młocarni, pomysłu miejscowego mechanika p. Borkowskiego, a wyrobiony w fabryce narzędzi rolniczych p. Margulesa w Płocku. O motorze tym mieliśmy sposobność pisać, gdy działał przez czas dłuższy w Zagotach, gdzie zyskał sobie ogólne uznanie — tak rolników — jako i techników. Motor ten w zastosowaniu do młocarni powinien znaleźć szerokie rozpo-

wszechnienie w gospodarstwach rolnych, gdyż cena (1000 rb.) nie jest znaczną, zużycie nafty stosunkowo nie wielkie (1 rb. 50 k. dziennie), a praca jest bardzo wydajną. Motor więc może zastąpić ciężkie lokomobile parowe, którymi rolnicy tak się obecnie posilkują.

Na pokazie zbóż wystąpiła jedynie Stacja rolnicza Chojnowska, która wystawiła piękny zbiór zbóż selekcyjnych, odmian pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia i wyhodowane przez płocką produkcję nasion, istniejącą przy tejże stacji, piękne odmiany zbóż i roślin okopowych. Samych np. odmian kartofli naliczyliśmy 64-ry rodzaje, także samo bogactwo i innych roślin uprawnych. Stacja ta, jak wiadomo, przez naukowy dobór genealogiczno-fizjologiczny doszła do wysokich w swej pracy rezultatów, o czym świadczą zapotrzebowania ze strony rolników na jesienne i wiosenne zasiewy, jakie z kraju i Cesarstwa otrzymuje. Obecny dążeniem stacji jest hodowanie odmian krajowych, wytrzymałych na warunki klimatyczne kraju, z czym nie zawsze się dawniej liczone, przenosząc gwałtownie na grunt swojski odmiany zagraniczne, które znalazły się w odmiennych warunkach klimatycznych i rolnych, nie zawsze się udawały.

Kierownikiem stacji w Chojnowie (która, jak wiadomo w roku przysyłym przeniesioną zostanie do Chruszczewa pod Ciechanowem) jest obecnie dr. Kosiński.

## P Ł O C K .

Z sezonu. Głucho i cicho rozpoczął się u nas „sezon”, który gdzieindziej po letnim wypoczynku, bywa zazwyczaj najwięcej ożywiony, najmocniej tętniący życiem. I głucho i cicho, tak że mimowoli nasuwa się pytanie, co właściwie porabia, w czym znajduje upust dla zdowolenia swych wrażeń nasza publiczność płocka? W teatrze straszne pustki, na koncertach T-wa muzycznego bywa stosunkowo mało osób, nie słyhać o żadnych choćby teatrach amatorskich na cel dobroczynny, nie znać w ogóle żadnego rozpadu życia. Żadnego usiłowania do wywołania życia. Po za sferami wiecznie zapracowanymi, które nie mogą pozwalać sobie na żadne przyjemności, którym w ogóle mało zostaje czasu na swobodniejsze odetchnięcie od trosk powszednich, od pracy powszedniej, jest u nas garstka ludzi, która mogłaby pozwolić sobie na uprzyjemnienie życia nie tylko sobie, ale i innym. Jest młodzież męzka, są panny, które zapewne nudzą się smiertelnie, a jednak nie znać ich zupełnie w życiu miasta. Chóry Tow. muzycznego kuleją, bo młodzież męzka i żeńska nie chce w nich uczestniczyć, a jeżeli uczestniczy de nomine, tak nieregularnie uczęszcza na próby, że chóry w ogóle nie mogą się popisywać przed publicznością. Nasze T-stwo dobroczynności ma mniej dochodów niestałych, niż zazwyczaj, bo nikt nie myśli o urządzaniu przedstawień, lub choćby wreszcie zabawy na ten cel. — W ogóle zauważyć się daje brak życia, a natomiast wszędzie znać bezwładność jakąś, apatię, senność ogólną w traktowaniu wszystkiego i wszystkich.

O to jeszcze jeden mały przykład. Przy czytelnicy panny Potworowskiej otwarty został gabinet do czytania pism. W czytelnicy tej można znaleźć miesięczniki i tygodniki, które można przeglądać w ciszy i spokoju.



Zdawałoby się, że jeden taki gabinet powinien znaleźć uznanie w 30-tysięcznym mieście, zwłaszcza uznanie wśród kobiet, które nie uczęszczają do cukierki, a w części i mężczyźni, którzy skarżą się na to, że w gwarze, jaki musi być mimowoli w zakładach publicznych, trudno wnikać w poważne artykuły. Gabinet otwarty od dwóch tygodni odwiedziło zaledwie kilka osób (kobiety). Więc nawet, jak widać, nasza młodzież męska i żeńska w czytaniu nie znajduje przyjemności. Więc co ona robi, czym się zajmuje, gdzie się podziewa? Dla czego nie wywołuje życia, któreby pociągnęło za sobą innych z przyjemnością dla siebie — z pożytkiem dla ogółu. Najgorsza jest ta bezwładność, to zniechęcenie do wszystkiego, te skargi na nudy a jednocześnie bezczynność, to dziwnie sennie traktowanie życia. „Carpe diem!” nauczał Horacy, chwytaj dzień, który do ciebie należy, bo miniony już nie wróci — chwytaj życie w wieku, w którym ono potrzebuje znaleźć wyładowanie swych sił, chwytaj dzień w znaczeniu, abyś go nie zmarnował w nudach, lecz użył w przyjemnych, tak czy owak podniosłych wrażeniach. A wrażeń dostarczy ci i uczestnictwo w chórach śpiewających i choćby teatr amatorski, i książka i gazeta.

Najgorszą jest ta bezwładność, ta dziwna nonszalancja życia, dowodząca osłabienia poczucia życia — tej napiętości życia, której my zwykli nie umiemy.

**Obchudunek z opłaty wpisowego w szkołach.** Z zebranych w redakcji naszej 115 rb. 30 k. na wpisy dla uczniów uskuteczniłszy dopłaty do wpisów tym uczniom i uczennicom, które otrzymały już zapomogi albo z funduszy szkolnych, albo z T-wa pomocy dla uczącej się młodzieży. Dwom uczniom gimnazjum męskiego wydaliśmy po 15 rb., (według życzenia tych uczniów, którzy ukończywszy w r. b. gimnazjum, zebrałi w posród siebie na wpisy zamiast „bibi” pożegnalnej), dalej wydaliśmy zapomogi 3 uczennicom (12, 10 i 5 rb.), i 8 uczniom szkoły miejskiej (1—10 r. 4 po 8 rb., 2 po 6 rb. 50 k., 1—2 rb.). Razem wydaliśmy 114 rb. Pozostało u nas 1 rb. 30 k.

T-wa pomocy naukowej wydało w półroczu bieżącym 79 uczniom zapomogi razem na sumę 619 rb.

Proszeni jesteśmy przez dr. Themersona o zaznaczenie, że znajdując się w jego rozporządzeniu 63 rb. 50 kop. rozdzielone zostały w ten sposób, że 1 uczeń gimnazjum otrzymał 6 rb., 4 uczennice 42 rb. 50 k. i 2 uczniom szkoły miejskiej 15 rb.

Ogółem pomoc społeczeństwa dla młodzieży uczącej się w szkołach wyniosła w tym półroczu bez mała 800 rb.

Ażby zadowolili wszystkie żądania potrzebowały mieć przynajmniej trzy razy więcej, niż powyższą sumę.

Liczba uczniów w gimnazjum męskim

wynosi obecnie 532, w porównaniu z rokiem zeszłym mniej 44.

**Inspektor lekarski dla gub. płockiej dr. med. Zinowicz-Kaszczenko** opuszcza swoje stanowisko, gdyż obejmie inspektorjat gub. warszawskiej.

**Z Tow. lekarskiego** (wydział higieniczny). W przyszły piątek, t. j. 23 b. m. odbędzie się posiedzenie członków Towarzystwa lekarskiego z udziałem członków protektorów. Porządek dzienny zawiera: 1) Bieżące sprawy higieniczne. 2) O wodociągach płockich — referować będzie inż. Hendzel. 3) Obowiązki higieniczne gospodarzy domów — wyjął dr. Themerson.

**Szkarlatyna**, która przez czas pewien rzucała postrach, obecnie już zupełnie ustąpiła. W ostatnich dwóch tygodniach wypadków zaszła nie było.

**Odnaczenie.** Na wystawie galanterijnej w Warszawie otrzymała odznaczenie w postaci medalu srebrnego p. Melanija Stokowska z Płocka za wystawione abażury.

**Z Tow. muzycznego.** Wśród odbył się w Tow. muzycznym koncert, w którym przyjęli udział wyłącznie goście pozamiejscowi: pianista i kompozytor p. Gawroński i śpiewaczka p. Marja Kamińska, oboje już znani publiczności płockiej z występów poprzednich.

P. Gawroński zajął grą swą główną część wieczoru. Zaszczycenie znany pianista wykonał utwory Bacha, Chopina, Lista, Szuberta, Morzkowskiego i własnej kompozycji „Nad morzem.” Gra jego celuje znaczącym wykonaniem technicznym, wielką mocą oddawania momentów silniejszych, natomiast odczuwać się daje nieco w tej grze pewna suchość i brak odczucia nastroju, zwłaszcza uczuć subtelniejszych — łagodniejszych. Jako kompozytor, artysta w swoim „Nad morzem,” utworze o pięknym polocie, dał się poznać, jako duży talent muzyczny.

P. Kamińska (Latosińska) odśpiewała kilka pieśni: Schuberta, Noskowskiego, Sokolowskiego. Głos to zawsze piękny, o dużej nawet skali, ale w porównaniu z latami przeszłymi stracił już nieco na świeżości i delikatności brzmienia. Być może, że artystka nie zupełnie była uposobiona, że podróż w czasie zimnej jesieni wywołała stan kataralny, który matował jej głos i nadawał niekiedy pewną ostrość. W każdym razie jest to głos piękny, a oddanie piosenek tak pod względem technicznym, jako i subtelizowania uczuć było w ogóle bardzo ładne.

Oboje artyści cieszyli się naturalnie hucznymi oklaskami, licznymi zebrałi publiczności. Zapowiedziany występ chóru nie doszedł do skutku.

**Teatr.** Szkoda, że publiczność nasza tak mało popiera teatr, tak nielicznie uczęszcza na przedstawienia trupy p. Morozowicza, która stara się wszelkimi siłami przez grę w całym zespole staranną zyskać względy tej publiczności. Nie ścigają widzów farsy, nie ścigają i poważne utwory.

Gdyby publiczność odczuwała więcej potrze-

bę popierania sztuki, wysłuchałaby we wtorek piękny, silnie napisany dramat Engla p. t. „Ponad wodami.” Utwór ten niemieckiego autora należy do celniejszych z doby ostatniej twórczości dramatycznej i wszędzie zyskał ogromne uznanie. Nie możemy tu podawać w całej rozciągłości treści utworu, nadzwyczaj efektownej i zajmującej sama przez się. Powiemy tylko, że jako wytyczna idea sztuki jest przeciwstawienie dwóch pojęć, dwóch prądów, dwóch żywiołów: doświadczonego życiem, więc tolerancyjnego, dla błędów ludzkich starego pastora Siewerta, który zasadę nauki Chrystusowej — miłości i przebaczenia, w szerokim znaczeniu tego słowa, stara się zastosować w życiu, pomijając pewne prawa i przepisy kanoniczne (za co został suspendowany) i młodego, pełnego silnej woli dogmatyka, młodego pastora Holma, który ściśle stosował się do prawa i przepisów, jakie mu wykładano w seminarjum. Na tle bogatej treści odbywa się to przeciwstawienie dwóch pojęć, dwóch myśli, starego doświadczonego życiem pastora i młodego dogmatyka. Okoliczności zrzadziły tak, że zwyciężyła idea starego, że młody poznał wielkie znaczenie w życiu zasady miłości i przebaczenia.

Sztuka napisana, jak powiedzieliśmy, silnie, utrzymuje uwagę widza w mocnym napięciu od początku do końca. Wystawienie i odegranie sztuki zasługują w zupełności na pochwałę. P. Morozowicz, bardzo ładnie, naturalnie odtworzył postać starego suspendowanego pastora Siewerta, pan Bogusiński z siłą dramatyczną oddał postać młodego pastora Holma, p. Truskowska bardzo dobrze odtworzyła rolę zepsutej Krystyny. Dobremi byli również p. Dąbrowski w roli kościelnego i p. Jagniątowska, jako gospodyni w plebanji.

W ogóle całość gry była bardzo dobrą i życzyć należy sobie powtórzenia tej sztuki — aby publiczność w większej liczbie poznała się z tym pięknym utworem.

Przy tej sposobności polecamy pamięci publiczności teatr, o którym widocznie zapomnieli, bo dotychczas przedstawienia odbywają się zawsze wobec małego grona widzów. Można zupełnie przyjemnie spędzić czas w teatrze, bo artyści grają starannie, a sztuki często są zajmujące.

We czwartek odegrano komedię Alfr. Konara „Gasiennice”, o której zdamy sprawę w numerze przyszłym.

Dzisiaj w sobotę wystawioną zostanie ładna sztuka Andrzeja Marka p. t. „Pieśniarze.” Jest to utwór poetyczny z dziejów śpiewaka w bożnicy.

**Zmarli.** Ś. p. Magdalena Krywicka, panna, w wieku lat 24.

## Ł O M Ż A.

**Mięso.** Klasyfikacja mięsa na dwa gatunki, stosownie do wartości tegoż, nie będzie już dokonywana z tej racji, że zaraz

po wprowadzeniu tej inowacji ujawniono nadużycia ze strony miejscowych rzeźników. Zamiast spodziewanej korzyści okazała się strata, gdyż sprzedawcy nadużywali, jak powiedzieliśmy wyżej, dobrej wiary kupujących.

Wobec energicznej postawy, jaką zajął Magistrat nasz przy niedawnym strejku rzeźników, ci ostatni przychcieli nieco i powracają do zwykłego trybu. A odbywały się doprawdy sceny, godne pierwotnych stosunków białych z murzynami!

**Jesień.** Po paru tygodniach jesiennego „lata,” wreszcie po przejściu „babiego lata” mamy już ją — jesień prawdziwą z deszczami i chłodem, ze stosunkowo wcześniej rozpoczynającym się zmierzchem, — zwiastującą kałużami błota na ulicach nam niedaleki już kontrast natury.

Jak na początek, sezon jesienny jest dość ożywiony; nigdy jeszcze nie zauważyliśmy na ulicach grodu naszego tylu reklam, ogłoszeń i afiszów, zapowiadających rozmaite rzeczy mniej lub więcej ciekawe jak obecnie. Specjalnie urządzone w paru miejscach deszczulki, rogi ulic lub parkany aż pstrzą się od różnobarwnych reklam — oko się wprost gubi. Faktem znów jest, że ogłoszenia takie nie wiele u nas pomagają.

W instytucjach naszych rozpoczyna się zimowa, powiększona praca; niektóre z nich przysposabiają się do półrocznych sprawozdań.

**Ospa u owiec.** Podług Warsz. Dniew. ospa u owiec w gubernji naszej rozpowszechnia się stale. Na zasadzie danych urzędowych od d. 4 do 14 Sierpnia na chorobę tę zapadło 1002 owce, z tej liczby 244 z wynikiem śmiertelnym.

**Mianowanie.** Lekarz warszawskiego komitetu lekarsko-policyjnego dr. Kotelewski mianowany p. o. inspektora lekarskiego w mieście naszym na miejsce d-ra Brandta którego przeniesiono na stanowisko inspektora lekarskiego do Piotrkowa.

P. Brandt pozostawia po sobie opinię sprężystego inspektora w sferze powierzonych mu obowiązków.

**Wykopalsko.** Przed niedawnym czasem mieszkaniec wsi Miastkowo pod Łomżą podczas orania posiadanego gruntu napotkał bombę starego systemu. Zaciekawiony tym odkryciem, zaczął robić dalsze poszukiwania i w rezultacie napotkał znów 4 jeszcze takie bomby. Proch w nich wygnił zupełnie i nie zapalał się od ognia. Podobno wykopalisko to przedstawia wartość archeologiczną, same zaś bomby pochodzą z wojen XVIII stulecia.

**Kradzieże** wobec trochę wzmocnionego nadzoru w mieście przychliły nieco, chociaż złąd i owad dochodzą jeszcze odgłosy o pojedynczych wypadkach, natomiast stają się częstszymi w okolicach najbliższych. Tak np. w nocy z d. 23 września niewiadomi złoczyńcy zakradli się do kasy gmin-

## Panna Józefa.

Zwano ją „panną Józefą”. O nazwisko jej nikt nie dopytywał się. Wszystkim wystarczyło, że to panna Józefa; chociaż na imienniczkach, również pannach, — tej ostatniej nie zbywało. Pozwolisz więc, czytelniku laskawy, że ciekawości twej w tym względzie nie zaspokoje. Niech i tobie, jak wszystkim mieszkańcom miasteczka N., wystarczy imię Józefy, z przydomkiem *panny*. Mówię: z przydomkiem, gdyż istotnie znaczenie przydomkowe wyrazowi *panna*, w zastosowaniu do mojej „bohaterki,” nadawano. Wymawiano go z tym subtelnym odcieniem pobłażliwej ironii, który starczył za nazwisko. Z tem podkreśleniem, panna Józefa była jedną jedyną panną Józefą na całe miasteczko: podobnie jak jedną jedyną była w historii Semiramida, Kleopatra, i t. p.

Nie chciałbym jednak przez to porównanie pannie Józefie ubliżyć. Uchowaj Boże, abym przez nie naraził miał na podejrzenie, protestuję jaknajbardziej stanowczo. Panna Józefa wprawdzie nie miała ani rozumu, ani urydu Semiramidy lub Kleopatry, ale za to nieskończenie przewyższała te damy — cnotą.

Mówiąc między nami, panna Józefa była szkaradnie brzydka: ta zapewne okoliczność pomagała jej do noszenia wysoko kwiatu paniństwa pomimo, iż mieszkała sama jedna, więc była wobec pokus bezbronna; i do przeniesienia go nieskalanym przez ogniowe próby życia. Niezależnie od tego, pomimo, że macocha — natura poskąpiła jej rysów klasycznych, panna Józefa, pomimo

swych lat dopiero trzydziestu, miała cerę zawiędłą, sparciałą i obrzmiałą. Na blado-czarniawem tle cery występowały czerwone piętka, niby chorobliwa wysypka, oczywisty dowód przekrwienia naczyń krwionośnych. Na takiej twarzy sterzał nabrzmiały nos, w którego końcu ognikowała się krew rubinowym kwiatem.

Tu, skłonny do złosliwych podejrzeń czytelniku, znowu gotów coś niedobrego o mojej protegowanej pomyśleć. Protestuję! Nie występek, nie nałóg, lecz nędza zniszczyła powłokę ziemską panny Józefy przedwcześnie. Biedaczka nie miała czem palić w piecu podczas zimy. Woda zamarała w jej pokoiku, który za sześć rubli na rok w ruderze poklasztornej wynajmowała. Nic dziwnego, że i krew w zaskórnych naczyńkach twarzy panny Józefy zamarała: innemi słowy, panna Józefa miała twarz odmrożoną i z roku na rok odmrażaną.

Nikt chyba nie zgorszy się tem, że panna Józefa usiłowała zamaskować swą brzydotę za pomocą woalki, chociażby białej. Jedynie na dobro panny Józefy zapisać trzeba, że woalka osłaniała szpetotę swojej twarzy i sama się w ten sposób, o ile to możliwe, ludziła i ludzom niezbyt miłych wrażeń estetycznych oszczędzała.

Jeżeli względ pierwszy właściwy jest wszystkim płci nadobnej przedstawicielkom, to względ drugi świadczy nietylko o poczuciu estetycznym...

Łatwo zrozumieć, że panna Józefa, o ile znajdowała się poza swoim mieszkaniem, nigdy się z woalką nie rozstawała: słońca czy słoneczna pogoda, zima czy lato, wśród czterech ścian (ale obcych) czy pod gołym niebem — wszystko jedno. Za to ją wszakże brała gawiedź „na fundusz,” bawiąc się jej kosztem:

— Panno Józefo, przecież słońce nie świeci!

— Panno Józefo, słońce jeszcze nie marcowe!

— Zadusi się panna Józefa pod tą „właską”!

Na takie i tym podobne wykrzykniki panna Józefa odpowiadała dobrośliwym uśmiechem wyższości, jakby mówiła: „Nie znacie się na estetyce, wy, dżicy realiści!”

Ufam, iż laskawy czytelnik i to pannie Józefie wybaczy, że ona nietylko się maskowała, ale nadto ujawniała pozytywną pretensjonalność i kokieteryjność w całym swym stroju, zwłaszcza — w ubieraniu głowy. Młodość ma swoje prawa; panna Józefa zaś liczyła, jak rzekłem dopiero trzydzieści wiosen — nietylko wobec sądu, przed którego obliczem zresztą nigdy nie stawała, ale i według metryki urodzenia.

Wszakże strój panny Józefy coś więcej, prócz pretensjonalności niewieściej, ujawniał. Uważała ona za swój najświętszy obowiązek podtrzymywać wszelkimi siłami blask swego szlacheckiego klejnotu. Cóż z tego że jej ojciec stracił majątek ziemski! Ale klejnotu nie stracił, lecz przekazał go jej w puściznie. *Noblesse oblige!* Panna Józefa święcie była przekonana, że szlachectwo jej obowiązuje ją w pierwszym rzędzie do tego aby się strojem — jeśli nie jego wartością, to kształtem — wyróżniała z posród pospółstwa.

Dlatego też unikała jak grzechu śmiertelnego ukazywania się ludziom w chuście na ramionach, tembardziej na głowie. Chusta — to był w jej oczach symbol kondycji szlacheckiej. Okryć się chustą, to znaczyło spowieć klejnot i zejść na niższy sopleczny. Przeciwno tej ewentualności bronila się panna Józefa rozpaczliwie z uczuciem bohaterki, poświęcającej się dla najwyższych idealów.

D. n.



nej w Piątnicy i unieśli z tamtąd trochę gotówki i pieczęcie. Na parę dni przedtem gotówki w kasie było znacznie więcej. Następnie w tym że czasie okradziono urzędy gminne we wsiach Rogienice i Kubrze.

Kradzieże dobytku są w okolicach tych bardzo częste. Opowiadano nam, iż dla przekonania się o czujności mieszkańców pomysłowi złodzieje najpierw rzucają w upatrzone dom kamieniami i dopiero po takim stwierdzeniu swego bezpieczeństwa zabierają się do niecier roboty. W Jeziorku (6 wiorst od miasta) domowników nawet rozbudził ten hałas, lecz pomimo to najspokojniej w świecie pozwolili wprowadzić złodziejom 2 sztuki bydła, stanowiące cały skarb biednej rodziny parobków. Wskazujemy więc mieszkańcom okolicy naszej na ten nowy fortel złodziejski.

**Opieka nad zwierzętami.** Grono obywateli z gub. łomżyńskiej, stara się o założenie w Łomży oddziału warszawskiego T-stwa opieki nad zwierzętami.

**Teatr.** Towarzystwo p. Puchniewskiego, pomimo dość ciekawego repertuaru wystawianych sztuk i staranności gry artystów, jakoś dotychczas nie może zaskarbić łask naszej publiczności. Nawet sztuki nowe, nie grane jeszcze u nas, poprzedzane przychylną krytyką i uznane za dobre, nie mogą rozgrać zimnych serc, a drużynie wywalczyły poparcia, na które dotychczas się sili. A szkoda. Po wyjeździe drużyny, co bardzo prędko z braku względnego przynajmniej powodzenia nastąpić może, przyjdą napewno refleksje i żal po niewczasie, bo się zimą możemy zostać bez teatru. Każde już z towarzystw prowincjonalnych obrało sobie zimowe siedlisko, a wątpliwy znów, czy które z nich zechce zjechać do miasta naszego na próbę. Miasto to już jest znane ze swego wstrętu do sztuki poważnej.

**Zamach samobójczy.** „Przebywający tutaj od tygodnia w gościnie u bratowej swojej, dr. Mączewski, znany z zamachu samobójczego, którego się dopuścił przed dwoma laty wraz z żoną swoją, tudzież procesu sądowego w Warszawie, w niedzielę d. 11 b. m., z zamiarem samobójczym wyskoczył z okna drugiego piętra.

Spadając, zawiadził o balkon pierwszego piętra, z kąd jednak, zebrawszy siły, rzucił się powtórnie, tym razem już na bruk uliczny. Wezwany na miejsce wypadku jeden z lekarzy tutejszych rozpoznał złamanie ręki i nogi oraz mniejsze obrażenia całego ciała. Po przewiezieniu dra M. do szpitala św. Ducha, okazało się, iż życiu chorego bezpośrednio niebezpieczeństwo nie grozi.

Już w szpitalu, dr. Mączewski, sądząc, że umiera, prosił o sprowadzenie mu spowiednika, co uskutecznione zostało. Chory, jak kraży pogłoska, przed kilku dniami zaledwie wypuszczony został ze szpitala dla obłąkanych.

**Z naszych okolic.**

**Na szkołę w Mławie.** Pan Ludwik Kiwerski pomieścił w „Kur. Warsz.“ następujący list.

„W roku 1881 miał się odbyć pojedynek pomiędzy pp. K. i M. Strony stawiły się na placu w obecności pp. Bronisława Klickiego, S. Piwnickiego, Franciszka Wilkońskiego (b. redaktora „Tyg. roln.“) i niżej podpisanego, jako świadków. Superarbitrem bezpartjalnym był ś. p. Lucjan Wrotnowski. Prócz tego obecni byli lekarze: dr. rzy Wątraszewski i Stromfeld z Mławy, obecnie zamieszkały w Warszawie.

Na chwilę przed rozpoczęciem całej manipulacji pojedynkowej (odmierzenie mety, nabijanie broni i t. p.), ś. p. Wrotnowski zaproponował nam, świadkom, abyśmy skłonili strony do zgody.

O podaniu ręki, wobec ciężkiej obrazę i wzajemnej nienawiści mowy być nie mogło, wynik zaś pojedynku wobec ciężkich warunków i świetnego władania bronią przeciwników zapowiadał się smutny. Po długich naradach, niżej podpisany zaproponował, aby pan M. złożył na jakiś cel użyteczności publicznej sumę 5000 rb. Strona przeciwna zgodziła się i zażądała, abyśmy wskazali cel. Wtedy dr. Stromfeld podał projekt, aby owe 5000 r. przeznaczono na ewentualnie założony mający gimnazjum w Mławie.

Pan M. w braku gotówki wystawił natychmiast skrypt, który poręczony był podpisem p. Bron. Klickiego, właściciela dóbr Windyki w pow. mławskim.

Ile mi wiadomo, wkrótce potem kwota powyższa złożona była do depozytu Banku

państwa z przeznaczeniem na cel, przez dr. S. wskazany, a przez nas zaakceptowany. Dziś, po latach 22-ich, kwota owa wraz z procentami składanymi stanowić musi sumę poważną.

Możeby kto z osób, biorących udział w fakcie przeze mnie opisanym, mógł udzielić bliższych objaśnień ogółowi, interesującemu się projektowaną szkołą w Mławie.

Ludwik Kiwerski.

**Ostrołęka.** Jej Cesarska Wysokość W. Księżna Wiera Konstantynówna, odwiedziwszy niedawno w przejeździe do sztabu niżegrodzkiego, m. Ostrołękę, raczyła ofiarować na rzecz ubogich tegoż miasta 100 rb.

Oprócz tego w czasie bytności Wielkiej Księżnej w sztabie niżegrodzkim, do Jej Cesarskiej Wysokości podeszło kilku włóścian ze wsi Tomiany, zgorzalej w dn. 27 lipca r. b. z podaniem. Jej Cesarska Wysokość zapytawszy włóścian o ich potrzeby i przyjąwszy podanie, na miejscu dała zapomogę pieniężną. (Warsz. Dn.)

**Zboże na wagę.** Od nowego roku ministerjum skarbu wprowadza obowiązkowe przyjmowanie na wagę zboża w ziarnie—produktów młynarskich i nasion, oraz postanawia urządzić wagi publiczne na targach, z pewną określoną taksą za ważenie, pomiędzy innymi w guberniach: płockiej i łomżyńskiej.

**KOESPONDENCJE.**

**Z Raciąża.**

Przez osadę Raciąż przechodzi główny trakt łączący Mławę, Ciechanów, Przasnysz z Płońskiem. Ruch na tej drodze jest ogromny, bo oprócz interesantów, podróżujących w tę i drugą stronę, materiał opałowy, jak drzewo i torf idzie tym traktem dosyć daleko. Nie dziwnego, że bruki na ulicy Płockiej i Mławskiej są zupełnie popsute, gdyż właściciele posesji, leżących przy tych ulicach, nie są w stanie utrzymać bruku w porządku a nadto nie mają zupełnie według mnie obowiązkułożyć znaczne koszty dla wygody prawie całej gubernji. Podczas ostatniej bytności swej w naszej osadzie, naczelnik gubernji przyrzekł wystarać się o to, aby ulice wyżej wymienione, były utrzymywane kosztem rządu, lecz obecny wyjazd z gubernji może odwiec sprawę ad calendas graecas, a mieszkańcy Raciąża i podróżni będą nadal łamać nogi na prześwietnym naszym bruku.

Naczelnik gubernji za obietnicę zrobioną (przejście bruków na koszt państwa), żądał aby mieszkańcy osady oświetlili ją. Wkrótce wójt z sołtysami kupił słupy i latarnie w Mławie. Słupy zostały ustawione a latarnie pomimo przyrzeczenia inteligencji i kupców, że w znacznej części przyłożą się do kosztów oświetlenia, jak stały w spicherzu u żyda, tak nadal stać będą. Mieszkańcy Raciąża za namową jednego w żaden sposób nie chcą się zdecydować na to, aby w nocy było jasno u nas, wszak ich ojcowie i dziadkowie nie znali światła, dlategoż oni mająłożyć na oświetlenie, wszak pieniądze te można lepiej zużytkować... Warto byłoby, aby władza wyższa nakazała tym panom znieść nasze ciemności egipskie, a z pewnością po kilku latach, paowie nasi nie chcieliby wrócić do dawnych ciemności.

Przeszło trzy tygodnie temu jednego dnia i prawie o jednej godzinie wybuchnął u nas na folwarku Raciąż, oraz w Głinojecku pożar. W Raciążu straż ogniowa nie dopuściła do rozszerzenia się ognia i lubo folwark odległy jest o jaką wiorstę od osady naszej, lubo materiał—domy pod słomą—jest bardzo podatny dla ognia, straż nasza dzielna z narażeniem swego życia wyniosła wszystkie z palących się domów, ba nawet pieniądze ekonomy; spaliły się tylko wieprze (7 sztuk), które były zamknięte w chlewku przy domu, gdzie wybuchnął pożar z nieostrożności. Ze strażaków wielu odniosło większe lub mniejsze uszkodzenia dla tego, że musieli rękami wszystko zdzierać ze ścian i wynosić z ognia. Po pożarze byli zmoknięci, zasmołeni z opalonymi włosami, ale dzielnie minymówiły że zasłużyli się dobrze społeczeństwu.

Do Głinojecka jechać już nie było po co, bo nasi strażacy przybyliby już za późno, tam ratunku nie było, spaliły się trzy zabudowania gospodarskie ze wszystkimi zbiorami, oraz jeden dom mieszkalny, pomimo, że woda była pod ręką, ale nie było czym ratować i zresztą ratunek był trudny, bo całe podwórza były zatopione mniejszemi i większemi stertami, które pomogły szerzyć się pożodze nadzwyczaj prędko.—Była sikawka fabryczna, ale i ta nie wiele mogła pomódz.

Straż nasza została założona bez żadnych prawie funduszów. Otrzymałymiś od osady

trzy stare sikawki, które trzeba było naprawić, aby jako tako działały, oraz dwanaście beczek starych, które nie były nic warte! Szopa do pomieszczenia narzędzi ogniowych była stara, ściany zgniłe, a dach bez gontów. Dziś doprowadzono wszystko do porządku, sikawki są jakie takie, sprawiliśmy nowe beczki, bosaki, kubelki, ale brak nam jeszcze wielu rzeczy, a pieniędzy niema.—Budowa szopy pochłoneła wiele pieniędzy, zrobiliśmy dług, ale śmiało patrzymy w przyszłość i powoli wszystko da się zrobić. Prosiłiśmy Tow. wzajemnych ubezpieczeń, żeby nam przyszło z pomocą; p. naczelnik gubernji obiecał nam poparcie naszej prośby i wsparcia dotąd nie mamy. Wszak straż nasza działa na korzyść wzajemnego ubezpieczenia, wszak ograniczając pożar do minimum, oszczędza pieniądze, któreby T-wo wzajemnych ubezpieczeń musiało poszkodowanym wypłacić; racjonalnie i słuszenie żądamy, aby z sum —nawiasem mówiąc znacznych, które zostały po zapłaceniu ubezpieczonym—T-stwo przychodziło z pomocą strażom ochotniczym, aby zakładało cegielnie do wyrobu cegły i dachówek, studnie i t. d.

R. W.

**TYDZIEŃ POLITYCZNY.**

(Więści z Dalekiego Wschodu. Dzień 8 października. Zaprzeczenie groźnych wiadomości. Stosunki państw na Wschodzie Azjatyckim. Luźne wiadomości.)

W tym tygodniu niepokoiły publiczność europejską wieści, nadchodzące z Dalekiego Wschodu Azji. I poprzednio już słyhać było, że Japonja usilnie się zbroi, że opinja narodowa jest tam mocno wojowniczo nastrojona, że w fabrykach broni pracują dniem i nocą, że flota wojenna tak rosyjska jak i japońska zgromadzone są w znacznej ilości w portach i przygotowane do odplynięcia z rozkazami. Donoszono także, że i Rosja przygotowała znaczne zastępy żołnierza w tych stronach, a mianowicie admirała Aleksiejewa namiestnikiem Wschodu z szerokimi bardzo prawami wyjaśniano jako symptomat groźny, bo namiestnik uchodzi podobno za człowieka czynu, który nie ustąpi łatwo żądaniom Japonji. Zbliżał się dzień krytyczny, dzień 8 października, w którym oczekiwano, czy Rosja opuści Mandżurję i odda tę prowincję z powrotem Chinom, czy też nie. Głoszono, że nie opuszczenie przez Rosję tej prowincji, wywołało wielkie rozdrażnienie Japonji, donoszono nawet, że cesarz japoński wysłał Rosji ultimatum z terminem dwudniowym, grożąc wypowiedzeniem wojny, jeżeli żądane przez Japonję warunki nie zostaną spełnione. W tymże czasie puszczono w świat kilka zdaje się fałszywych pogłosek, gdyż następnie je odwoływano. Donoszono, że flota rosyjska wyruszyła z zapieczętowanemi w kopertach rozkazami na pełny ocean, że flota japońska zbliżyła się do brzegów Korei, zajęła tam port Mosampho i wysadziła tam wojska. W ogóle wiadomości były groźne, świadczące o wielkim napięciu stosunków pomiędzy obu współzawodniczącymi tam na Dalekim Wschodzie o wpływy państwami.

Następnie jednak telegramy złagodziły w ogóle nieco sprawę, a podanym wieściom zaprzeczyły. Niemniej jednak położenie jest tam mocno napięte, chociaż dyplomacja ma nadzieję, iż ostatecznie przyjdzie do porozumienia, któreby w ostateczności nie doprowadziło do starcia orężnego. Rokowania się więc toczą, rokowania dotyczące Mandżurji i Korei. Rosja ofiarowała Japonji porozumienie w podziale Korei, aby północną część tego kraju objęła pod swoje wpływy, a południową Japonja, co jednak przez rząd japoński nie zostało przyjęte. Obecnie całą srawę azjatycką można określić wyrazem „napięcia stosunków“, ale jaki ostatecznie poweźnie wynik sprawa, narazie trudno przewidzieć. Z temi sprawami Dalekiego Wschodu związane są nietylko Rosja i Japonja, ale także Anglja ze względu swego przymierza z Japonją i współzawodnictwa z Rosją o wpływy w Azji, także i Stany Zjednoczone, pragnące w tej części świata otworzyć sobie szerokie pole dla zbytu przemysłu i sprzyjające z tego względu Japonji i wreszcie Chiny, których cała sprawa Mandżurji i Korei najbliżiej dotyczy. Stany Zjednoczone zawarły nawet z Chinami umowę handlową, w której otrzymały pozwolenie, że Mugden i inna jakaś miejscowość w Macedonji zostały otwarte dla wolnego handlu. Anglja oczywiście popiera jawnie Japonję w jej żądaniach, a skrycie pcha

ją do wojny. Chiny manewrują w oczekiwaniu, co z tego wszystkiego wyniknie, ale niewątpliwie w ostatniej chwili wypowiedzą także swe słowo. Jednym słowem położenie na Dalekim Wschodzie wzbudza ogólne zajęcie i utrzymuje śledzących sprawę zdala europejczyków w napięciu ciekawości.

Na Bałkanach stosunkowo cicho. Powstanie macedończyków jakoby ustało. Toczą się rokowania pomiędzy Turcją a Bułgarją o rozpuszczenie z obu stron wojsk nadgranicznych, co już w części zostało dokonane. Z drugiej strony Rosja i Austrja wywierają swój wpływ na Turcję o przeprowadzenie reform w Macedonji.

Położenie spraw węgierskich staje się coraz więcej zawile. Cesarz austriacko-węgierski nie może znaleźć męża, któryby zdolny był do złożenia ministerjum: temu odmawia poparcia ta grupa, innemu inne stronnictwo. I gabinetu nie ma i nie wiadomo, kiedy będzie.

**G I E Ł D A.**

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań“, w Warszawie Krak. -Przedm. № 47/48

Tendencja giełdy w ubiegłym tygodniu była chwiejna, przyczem zauważyć się dawał ten charakterystyczny objaw, iż w miarę spadku kursów papierów dywidendowych, odbywały się większe obroty papierami procentowemi po kursach nawet wyższych. Gwałtowny kierunek zwykłowy akcyj niehalurgetycznych nie utrzymał się, a były liczne fluktuacje.

Płacono za listy zast. Ziem. 4½% 97.80—97.65 i zakończyły tydzień na kursie 97.70; 4% były w obrotach po 91.45—91.75.

Miejskie 5% osiągały 100.85—100.65, a 4½% 94.70—94.85. Za Łódzkie 5% żądano 100.10, ale do tranzakcji nie doszło; za 4½% płacono 92.40—92.60. Z innych prowincjonalnych były w obrocie listy Czesko-chowskie po 97.55—97.60.

Z papierów państwowych nabywano 4% Rentę po 99.35—99.45. Za Listy Likwidacyjne płacono 99.90. Z pożyczek premjowych obracano Szlacheckimi po 287.50. Za I em. żądano 450—448, a za II em. 342—337½—bez obrotów. Na polu papierów dywidendowych dokonywano tranzakcji akcjami Lilpop-Rau po 2,200—2,212½—2,180—2,150. Rudzkie w początku tygodnia osiągały 492½, następnie oddawano je po 928—920—910 i zakończyły tydzień sprawozdawczy na kursie 927½—923. Kurs akcji Starachowickich falował między 174,—162, a w ostatnim dniu tygodnia płacono 164.

Puławskimi obracano po 92¾—90¾. Z bankowych były w obrotach akcje B. Handlowego w Warszawie po 430, 425, 415, 410, 405 i znów 410.

Monety. Marki 46.50, franki 38 korony 40, a funty sterl. 9.45.

**KRONIKA HANDLOWA.**

Płock, 16 października

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1260 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 400 korcy żyta 300 korcy, jęczmienia pastewnego 100 korcy owsa 200 korcy, gryki 50 korcy, grochu 50 korcy, rzepaku letniego 15 korcy, koniczyzny białej 0 korcy, koniczyzny czerwonej 0 korcy kartofli 150 korcy wki 0 korcy, seradeli 0. Lubin niebieski 00 korcy, Przelot 0 korcy, Koniczyzny szwedzkiej 0 korcy, Gorczyca żółtej 0 korcy,—Tytomotka 00 korcy, Siano lub koniczyzna 00 korcy. Rzepaku zimowego 00 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5.40 do 5.45 za 210 f., żyto od rb. 3.75 do 3.77 za 230 f. jęczmienia pastewny od 3.40—3.50 za 210 f., owies od 2.25 do 2.30 za 140 f., gryka od 4.00 do 4.10 za 210 f., groch od 5.50 do 5.70 rzepak letni od 6.50 do 6.75 za 215 f., koniczyzna biała od 00.00—00.00 koniczyzna czerwona 00.00—00.00 kartofle 1.50—1.60, wika 000—000, seradela od 0.00—0.00 Lubin niebieski od 0.00 do 0.00,—Przelot od 00.00 do 00.00 za 250 f., Koniczyzna szwedzka od 00.00 do 00.00 za 250 f., Gorczyca żółta od 0.00 do 0.00 za 210 f., Tytomotka od 00.00 do 00.00 za 180 f., Siano lub koniczyzna 000 do 000 za 120 f. Rzepak zimowy od 0.00 do 0.00 za 215 f.

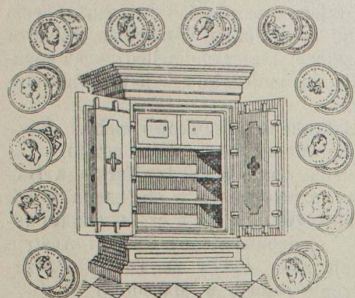
**Warszawa 16 października** (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terospolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań „Gazetyhandlowej“, za pod w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 98—99, średnia 94—97, posłednia 77—82. Żyto krajowe wyborowe 74—75, średnie 71—73 posłednie 70—74. Jęczmień brow. 86—88. Na paszę i kaszę 65—70. Owies krajowy 81—84. Groch polny warzelny 93—107. Gryka 80—84. Uspობienie targu spokojne ceny stałe. Dowozy umiarkowane.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,25 za korzec Pszenica 5,80 jęczmień 4,00—4,00. Owies 3,00.

**Łomża, 16 października** Pszenica 5,70—5,80 rb. żyto 3,60—3,80, jęczmień 0,00—3,40, owies 2,40—2,80 r., gryka 3,90—4,00 r., groch 4,60—4,80.



## KASY STAŁOWO-PANCERNE, SKARBCE, DRZWI I OKIENNICE



absolutnie zabezpieczające od ognia, włamania się i rozbicia, gdyż pancerze tychże, 30 do 50 m/m massiw grube, zbudowane ze stali hartowanej na przemian z miękką, nie dają się żadnymi choćby najostrejszymi narzędziami ciąć, borować ani też łamać, ściany zaś izolowane są nowowynalezionym materiałem stanowiącym przeciwogniowym. Jednym słowem moje kasy skarbcze, drzwi i okiennice ostatniej konstrukcji przewyższają wszystkie dotychczasowe najlepsze angielskie i amerykańskie.

Specjalna i najstarsza fabryka kas

egzystująca od 1840 roku

### ROBERT BOHTE

Warszawa, Nowy Świat 34.

## CZYTELNIA Heleny Potworowskiej

została z dniem 20 lipca przeniesioną do domu pani Małc przy ulicy Warszawskiej.

Czytelnia zaopatrzona została świeżo w nowe książki i wydawnictwa.

Wynajem miesięczników i kwartalników  
Wydawanie książek od godz. 12—2 i od 3—5 po poł.

W niedzielę i święta od godz. 12—2 po poł.  
Abonament miesięczny 30 kop., dla niezamożnych połowa.

Czytelnia pism na miejscu otwarta codziennie od 4 g. do 7 wieczorem. Wejście 5 kop.

## „BOROL“

sposobem angielskim zszerszona gliceryna w lubkach

CENTRALNEGO LABORATORJUM CHEMICZNEGO

W WARSZAWIE — Chmielna 43.

Chroni znakomicie skórę ciała od opierzchania i wpływów zimnego wiatru.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumerjach.

10,000 (dziesięć tysięcy rubli)

nieletniej części jest do wypożyczenia na 1 numer hipoteki miejskiej, lub wiejskiej, Wiadomość u p. Heleny Strzeszewskiej w starym rynku dom Żółtowski.

## DO SPRZEDANIA W FOLWARKU SŁUPNIE

dom mieszkalny, złożony z sześciu pokoi, osmioraki, stodoła 50 lokci długa i inne drobne budynki. Wszystko w dobrym stanie do rozbierania.

## DO SPRZEDANIA

### OSADA

4 włoki, każda może być oddzielnie z budynkami, w kulturze, w Niesłuchowie, gminy Ramutówko, pow. płockiego. Wiadomość u nauczyciela miejscowego.

## EKONOM

na oddzielny folwark potrzebny zaraz, lub od 1 Stycznia. Bliższych wiadomości udzieli zarząd majątku Skrwilno, st. p. Rypin.

## 10 WŁÓK LASU

dobrego w pobliżu rzeki spławnej i Warszawy do sprzedania.

Zapytania skierować do biura Ogłoszeń Ungra.

Warszawa—Wierzbowa 8 sub „10 włók lasu“.

## ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ



### St. Górnickiego

Z POWODU MAŁEJ WODY I DŁUGICH NOCY  
NOCNE KURSY PRZERWANE

Natomiast parostatki stale kursują:  
z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano  
z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano  
z Płocka do Włocławka godz. 5½ rano  
z Włocławka do Płocka „ 12½ w p.  
**UWAGA.** Parostatek wychodzący do Włocławka o 5½ rano zdąża na pociąg warszawski.

## SKŁAD APTECZNY PROWIZORA FARMACJI A. GASECKIEGO

W PŁOCKU, przy ul. Kolegialnej wprost Hotelu Polskiego

POLECA:

Artykuły apteczne. Mydła i wina lecznicze. Perfumy zagraniczne i na luty. Wody kolońskie, pudry. Środki domowego użycia. Opatrunkowe środki. Farby olejne, anilinowe i ziemne. Zaprawy do podłóg, lakiery. Artykuły fotograficzne. Oliwę prowancką i nicejską. Elikiry i proszki do zębów i wszelkie inne artykuły w zakres składów aptecznych wchodzące tylko najwyższej dobroci i po cenach umiarkowanych.

EKSPEDYCJA SZYBKA I DOKŁADNA.

W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA W CZASIE NABOŻEŃSTWA SKŁAD ZAMKNIĘTY.

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

FABRYKI „LELIWA“ W WARSZAWIE, ul. Zielna № 21.

w składach aptecznych i aptekach.

## STUDNIE ARTEZYJSKIE

Urządzenia małych studzienek wierconych dla letnich mieszkań, przy budowie domów i fabryk.

Wszelkie powyższe roboty uskuteczniają szybko i po cenach przystępnych.

JÓZEF SEMELMAN i IGNACY GRABOWSKI

Warszawa Wola № 302 dom własny (lewa strona za rogatkami vis à vis fabryki „Syrna“).



## ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ

na rzece Wiśle

zawiadania, że od 1 października r. b. parostatki: „KRAKÓW“, „MARS“ i „KUJAWIAK“ CODZIENNIE odbywają nocne kursy wprost z Warszawy do Płocka i Włocławka i odwrotnie. Parostatki te dla wygody pasażerów mają numerowane sypialne miejsca. „Kraków“ oświetlony jest światłem elektrycznym, „Kujawiak“ posiada oddzielne kajutki, „Mars“ zaś obszerną damską i męską kajutę — przedstawiają wszelką gwarancję odbycia szybkiej i wygodnej podróży.

Parostatki te codziennie odchodzą: z Warszawy do Płocka i Włocławka o godzinie 12 w nocy, z Płocka do Warszawy o godz. 8 wieczorem.

## LEKCJE

NA PENSJI

MARJI GUTKOWSKIEJ

rozpoczęły się

Zapis trwa w dalszym ciągu.

!! Z powodu wyjazdu sprzedaje się !!

## NIERUCHOMOŚĆ W M. ŁOMŻY

na bardzo dogodnych warunkach; szacunek 18000 rb. Towarzystwa miejskiego Rb. 5000. Wiadomość u właścicielki Z. Stępkowskiej Łomża ul. Zamiejska dom Zielińskich.

## AKUSZERKA

pierwszego rzędu b. przełożona instytutu położniczego przyjmuje na słabość. Niezamożnym ustępstwo Hoża 12—5 front.

## DO SPRZEDANIA

500 KORCY  
Kartofli odmiany PIAST.

Odmiana ta nie podlega zarazie.  
Wiadomość w Grąbcu poczta Sierpe.

## DO SPRZEDANIA

SADZONKI BRZEZINY

tegorocznej w ilości parę kroć sto tysięcy, po c nie 4 rb. za tysiąc. Wiadomość w Cińkówie przez Wyszogród.

## 14 WOŁÓW

młodych roboczych jest do sprzedania w Kowalewie przez Drobini.

## Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego

m. Płocka

podaje do wiadomości publicznej, że stosownie do § 82 Ustawy Towarzystwa, położone w m. Płocku nieruchomości, a mianowicie:

1). Pod № 66 i 66½, przy Rynku kanonicznym, obciążona pożyczką kredytową, miejską w sumie rubli 8.500

2). Pod № 252 lit. B (B) i № 253 lit. B, przy ulicy Nowowiejskiej, obciążona taką pożyczką — rubli 13000.

3) Pod № 67<sup>b</sup> przy ul. Jerozolimskiej obciążona taką pożyczką kredytową w ilości rb. 700.

Z powodu nieopłacenia raty kwietniowej 1903 roku, sprzedane zostaną przez licytację publiczną więcej dających u.

Sprzedaż ta dokonana zostanie w gmachu Sądu Okręgowego Płockiego; co do nieruchomości № 66 i 66½, w kancelarii rejenta Lubowidzkiego w dniu 16/29 Grudnia 1903 r. o godzinie 11 przed południem licytacja rozpocznie się od sumy 12.750 rb. mający chęć licytowania, obowiązani złożyć na ręce członka Towarzystwa, obecnego na licytacji kaucji rubli 1700

Co do nieruchomości № 252 lit. B i 253 lit. B: w kancelarii rejenta Cybulskiego, w dniu 18/31 grudnia 1903 r. o godzinie 11 przed południem licytacja rozpocznie się od sumy rb 19.500; mający chęć licytowania obowiązani złożyć kaucję w ilości rb. 2.600. I co do nieruchomości № 67<sup>b</sup> w kancelarii rejenta Zborowskiego w dniu 17/30 grudnia 1903 r. o godzinie 11 przed południem; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 1050; mający chęć licytowania obowiązani złożyć kaucję w sumie rubli 140.

Zbiór objaśnień i warunki sprzedaży złożone zostały do ksiąg hipotecznych powyższych nieruchomości które tamże, oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego miasta Płocka w godzinach biurowych mogą być przejrane.

Za prezesa Dyrektor A. Waśniewski  
Sekretarz R. Szymański.

Jan Pomaszczyński we wsi Huta, gminy Skępe powiatu Lipnowskiego zamieszkały, niniejszem podaje do wiadomości, że w miesiącu Marcu r. b. skradziono mu rewers na rubli 150 wystawiony przez Antoniego Pilewskiego z kolonji Kamieńkiewicz, gminy Tłuchowo w mieście Kwietniu 1902 r. z terminem rocznym do zapłaty.

Osoby będące w posiadaniu tego rewersu, obowiązane takowy złożyć J. Chylińskiemu obrońcy sądowemu w mieście Dobrzyń nad Wisłą, zamieszkałemu, który przedsięwziął prawne środki, celem zabezpieczenia należnej Pomaszczyńskiemu summy i uznania za nieważny skradzionego rewersu.

## JEST DO SPRZEDANIA

Majątek Ziemiński  
DROGISZKA-FOLWARK

pow. mławski, 14 wiorst od Mławy, (w tem 11 w. szosa), 6 wiorst od st. dr. żel. „Konołki“ wiorsta do składu buraków. Obszaru 20 włók w płodozmianie, w tem dwie włoki łąk, z inwentarzem żywym i martwym kompletnym, zabudowania w części murowane, w części drewniane (wszystkie pod dachówką) w dobrym stanie. Dom mieszkalny drewniany, 7 pokoi i kuchnia. Bliższe szczegóły na miejscu poczta Strzygowo, w gub. płockiej.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.